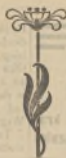


KURYEREK KRAKOWSKI



Numer sobotni w podwójnej
objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.

Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincji 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za
wiersz petitu.

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich *****

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcją odpowiedzialny:

Jerzy Kluczkowski.

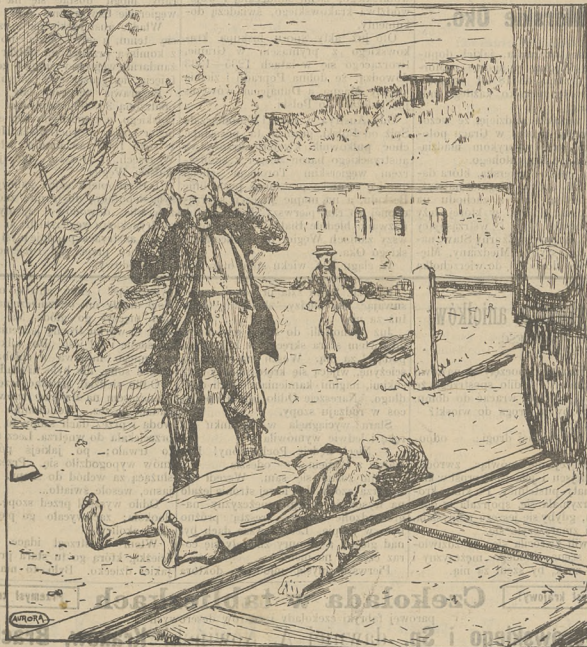
Adres wydawnictwa:

Kraków, Gołębia 3. — Nr. telefonu 494.

Redakcją kieruje:

Feliks Mrawinczyc.

Pod kołami pociągu.



(Opis wewnątrz numeru).

Janeczek i Wojciechowski

Kraków Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Najtańszy skład papieru, wielki wybór galanterii, przyborów szkolnych i kancelaryjnych.

Zaproszenie do przedpłaty:

Przedpłata na „Kuryerka krakowski” wynosi miesięcznie:

w Krakowie 1 kor.
na prowincyi 1 kor. 40 h.

Numer poszczególny kosztuje 2 ct.

O Morskie Oko.

Niechwałe bezprawia, jakich dopuszczają się Węgry w sporze o Morskie Oko, drażnią od 18 lat poczucie sprawiedliwości nie tylko każdego miłośnika Tatr.

Miejny wszakże nadzieję, że wczoraj rozpoczęty proces w Gracu pozwoli wreszcie kres wyrykom nadziarów i bucie ks. Hohenzollego.

Granica polsko-węgierska, która dała powód do sporu, biegnie najwyższym grzbieciem Tatr z zachodu na wschód, okala dolinę, w której leży uroczysko Morskie Oko i wstrząsająco dzikością i martwością Czarny Staw, następnie przez szyby: Miedziany, Mieguszowieckie dochodzi do wierchszczy

Rysów. Stąd zwraca się na północ i dochodzi do połączenia potoku Rybiego, wypływającego z Morskiego Oka z Białą Wodą, płynącego ze Spizy do doliny Białej Wody, a zwanego w dalszym biegu Białką, tworzącą oddającą mokną granicę między Galicyą a Węgrami.

Taką granicę wytknęła kamera nowotarska w 1824 r. i w ten sposób oznaczają ją mapy katastralne.

Tymczasem Węgry roszcżą sobie prawo do obszaru, leżącego po tej granicy na zachód, jużto tylko mniejszą część Morskiego Oka i połowę Czarnego Stawu.

Że obszar ten należał od najdawniejszych czasów do starostwa nowotarskiego, ziemi sandoeckiej i województwa krakowskiego, świadczą dokumenty.

Oto już akty sporu biskupa krakowskiego z prymasem w Granie, tworzącego się w latach 1235—1333 dowodzą, że dolina Popradu i ziemia między Magną a Dunajcem wówczas już należała do Polski.

Gdy Austria w roku 1769 oddarowała Spizę od Polski, granica ta pozostała, choć pułkownik kwalifikacji austriackiego barona Seeger z komisarzem węgierskim Torokiem chciał granicę cesarską przesunąć poza linie Beskidu, a na mapie przeczyć sporządzonej po raz pierwszy Rybi Potok nazwano błędnie Białką. Jest to pierwszy zamach Węgier na okolicę Morskiego Oka.

W ciągu XIX wieku spór o granicę

polsko-węgierską nad Morskim Okiem toczył się kilkakrotnie, nie był jednak załatwiony; a obietni sporu datuje się z roku 1883, gdy sprawy granicznej na umysłowej komisji bronił marszałek Zybkiewicz. Zdało się, że po tej komisji prawa Galicyi zostaną zabezpieczone przed uroszczeniami Węgrow, a w roku 1889 hr. Zamoyiski objął w posiadanie sporny obszar.

Alści w rok później Węgry rozpoczęły szereg gwałtów, stawiając pod osłoną żandarmów budynek nad Morskim Okiem i budując drogę do Morskiego Oka, której dotąd nie mieli.

Po raz pierwszy przyszli do przekonania, że muszą mieć drogę, którąby mogli dostać się na rzekomo węgierskie terytorium.

Władze austriackie nie sprzeciwiały się temu, a gdy sędzia nowotarski z komisją przybył na obszar sporny, żandarmi węgierscy zmusili go do cofnięcia się, grożąc strzelaniem.

Bezprawia te wywołały petycję, opatrzoną 36.000 podpisami, do Koła polskiego, a tymczasem węgierski minister spraw wewnętrznych Hieronymi w roku 1893 zawiadomiał władze na Węgrzech, iż Morskie Oko jest własnością Węgier.

Teraz dopiero sejm galicyjski wysłał deputację do Iroonu; zaczyna się zbieranie dowodów, zjazdy władz austriackich i węgierskich; aż w r. 1895 cesarz austriacki poddaje myśl załatwienia sporu przez sąd rozjemczy międzynarodowy.

Fabrykantka aniołków.

3 POWIEŚĆ.

Wtem na niebie poczęły się nാനോ zbierać chmury. Wtem spostrzegł, że najwyższy już czas wracać do domu.

— Kędyżby tu droga do wioski? — zapytał stara.

— Nie ma żadnej drogi! — odpowiedział.

I nie więcej nie mówiąc, zwróciła się na miejsce i jęła iść wprost w kierunku chaty pustelnicy. Po kilku krokach zatrzymała się, spojrzała w górę ku niebu, gdyby się jeszcze namyślała. Czoło jej zmarszczyło się.

Po chwili zwróciła się do zdziwionego ją sceną młodego mężczyzny i dała mu znak, by szedł za nią.

I poszli. Stara szła przodem, przesuwając się między skałami, Odilo tuż za nią.

Już dochodzili do chaty pustelnicy, gdy wtem stara skreśliła w bok. Odilo podążył za nią. Wszli na wapienną ścieżynę, wijącą się kręto między wysokimi, nagimi kamieniami. Szli dość długo. Nareszcie Odilo ujrzał opodal coś w rodzaju szopy.

Stara wyciągnęła w kierunku jej rękę i ledwie wymówiła:

— Niech będzie Pochwalony! Bywajcie z Bogiem! — odeszła.

Odilo został się sam. Wszedł do wnętrza szopy. Po lewej stronie leżało na wysokości rosłego mężczyzny nagromadzone siano; zresztą próżno było w szopie. Lecz zawsze dach był nad głową, a chmury zbierały się coraz częściej na niebie.

Pierwszą myślą młodego doktora

było usiąść i choć chwilę odpocząć. Nogi drżały mu od zmęczenia; przytem nieczuł go głód. Na szczęście miał w worku trochę jedzenia. Usiadł na siano i jął jeść. Po kilku kęsach z zimnego mięsiska i chleba, który miał z sobą, nie było ni śladu.

Odilo siedział, patrząc przed siebie. Tymczasem na dworze znów poczęł padać deszcz. Monotonnie chlupała woda i przez dach szopy tu i ówdzie przeciekała do wnętrza. Lecz nie długo to trwało; po jakimś półgodzinie znów wypogodziło się. Przez dziurę, służącą za wchód do szopy, wpadło jasne, wesołe światło.

Odilo wyszedł przed szopę. Patrzył dookoła; zachwycalo go piękno górskiej okolicy.

Wtem spostrzegł idące ta samą ścieżką, którą go tu stara przywiodła, jakieś dziecko. Była to mała dziewczynka.

Przemysł krajowy!

Czekolada w tabliczkach

Przemysł krajowy!

parowej fabryki czekolady i cukrów deserowych

B. Borowskiego i Sp. dawniej A. Nowiński Kraków, Bracka 5.

Czekolada od 80 ct. za 1 funt.

Najlepsze cukry od 1 zlr. za 1 funt.

Na wybór arbitrów i superarbitrów trzeba było lat 9, wszyscy bowiem wszelkimi sposobami usiłowali sprawę przewlec.

Ze strony Galicyi arbitrem mianowano dr. Aleksandra Tchórznińskiego, prezesa sądu krajowego we Lwowie. Węgrzy zaś, po długim zwlekaniu na skutek energicznego zachowania się Towarzystwa łatrzańskiego, powołali na arbitra prezesa sądu wyższego w Presburgu, p. Lehelczygo.

Z początku spodziewano się, że stanowiska rozstrzygnie podjęcie się sam cesarz austriacki, potem wymieniano różnych monarchów europejskich, w końcu powołano na superarbitra dr. E. Rotha prezydenta sądu apelacyjnego w Lozannie.

Dr. Roth zrzekł się jednak mandatu, zaproszono więc na jego miejsce prezydenta trybunału związkowego w Lozannie dr. Winklera.

Sprawa rozpoczęła się wczoraj i spodziewamy się, że zakończy gospodarczo zaborecz Węgrów.

Cóż słyszeć nowego?

(Z Poznania). Obecnie grożą znowu olbrzymiemu szmalowi ziemi polskiej. Chodzi o dobra Bytów w obwodzie poznańskim, Młodaszk, Balino, Chlewicka, Sorborze i Topole na Kujawach, obejmujące blisko 30.000 mórg magdeburskich najpiękniejszej ziemi, a pod względem kultury stojące na najwyższym

cz. boso, o jasno lśniących włosach, ubrane bardzo ubogo. Pod niebieskim fartuskiem nosiła coś, gdyby garnuszek. Szła dość szybko, lecz głąby trwałowie, nie odrywając oczu od obcego człowieka. Duże jej jasnoniebieskie oczy przysłaniały długie rzęsy; oczy jej miały coś z wyrazu dorosłego człowieka i coś z jakiegoś niby narządzielskiego przymglenia. Oczy te zdawały się być staisze od niej przynajmniej o dziesięć lat.

Na może pięć kroków przed szopą opuszcła ją odwaga; usiadła na kamieniu i spuściła oczy ku ziemi. Oburącz trzymała garnuszek, ukryty pod fartuskiem i oddychała ciężko, jak ludzie chorzy na piersi.

— No, dziecko — zawolał Odilo — boisz się mnie?

Dziecko otworzyło szeroko duże swoje niebieskie oczy i pokręciło

głową. Umarł obecnie ich właściciel Bronisław Gąsiorowski, który już sam nie wiele dbał o rodaków, zatrudniając w swych dobrach samych prawie Niemców, a jeszcze mniej dbać o nie będzie wdowa po nim, z pochodzenia Francuska. Gdy komisja kolonizacyjna dobrze jej zapłaci, sprzeda niezawodnie

(Niemcy i Czechi). W sali „Bedy” w Iglawie odbywało się onegdaj zebranie Sokółów czeskich. Podczas tego zgromadziło się na wielkie mnóstwo Niemców i gdy Sokoli już wychodzili, urządzili Niemcy hałaśliwą demonstrację, oraz bronili im wyjścia. Wywizała się skutkiem tego bójka, podczas której jeden Czechi został silnie zraniony łaską w głowę, a położyło jej kres (dopiero zarekwirowano wojsko. Wczoraszem, podczas odjazdu przybyłych na uroczystości Sokółów z innych miejscowości, powtórzyła się znowu demonstracja.

Ohemnie z powodu tych zajść „Lidove Noviny” żądają hojkoowania mieszkających w Iglawie Niemców, w pierwszym rzędzie kupców i przedsiębiorców, zamieszczając przy tej sposobności listę tych kupców, którzy brali udział w demonstracji, a nadto żądają zwolnienia publicznego wiecu czeskiego, celem obmyślenia środków obrony przeciwko gwałtom niemieckiej większości.

(Niemcy w Rosji). Z prasy rosyjskiej wiecie teraz nieprzyjazny dla Niemców wiatr. Zwłaszcza ogromna niechęć budzi postępowanie rektora wyższej szkoły technicznej w Hyde, który przyjmując studentów niemieckich bez żadnych trudności, podczas gdy od rosyjskich stu-

diówką na znak przezeńcia. Mimo to siedziała jeszcze chwilę na kamieniu, potem wstała i tym samym krokiem niepewnym podeszła do stojącego pod szopy doktora.

Odilo nieczuł się, że choć w tem dziecku znajdzie towarzyszkę; samotność męczyła go.

— Jak się masz dobra dziecino? Gdzież ty idziesz?... masz daleko jeszcze do domu?... a dużo ty masz latek?... a czyjaś ty?...

Odilo zaspasywał pytaniami, dziecko mierało. Patrzyło tylko bezustannie na obcego męczyznię swojemi wielkimi, niebieskimi oczami. Zdawało się, że się powoli ośmiela. Wciąż oburącz trzymała garnuszek pod fartuskiem.

— Coż ty tam masz?... zapytał doktor — możesz mi to pokazać? Dziewczynka dała głową znak, że

deniów wymaga egzaminów wstępnych. Pisma rosyjskie domagają się, tak w tym, jak i w innych wypadkach energicznego postępowania rządu wobec Niemców w Rosji.

(Car w strachu). Donoszą z pewnego źródła, że onegdaj car, gdy wszedł do swojej pracowni, znalazł tam list od „komitetu rewolucyjnej partii” w Rosji. Car był tak przerażony, że dopiero minister Plehwe otworzył list. Był to memorandum żądający reform pod groźbą zamachów.

Car był bardzo wzburzony i robił wymówki Plehmu. Powiadają, że car zamysla jednak przeprowadzić jakieś reformy. Szczególnie bowiem zamaci na Obolenskiego, wywołal na nim ogromne wrazenie.

(Zemsta Niemców). Z Vancouver donoszą do „New York Herald”, że za zamordowanie przez krajowców żony misjonarza Wolfa wyprawa niemiecka wyrzuciła w pień całą wioskę tibetyczną w Nowej Gwinei. Oddział niemiecki wyładował nunc w oddaleniu dwóch mil angielskich od wioski, zaszedł ją po cichu i wymordował wszystkich jej mieszkańców wraz z kobietami i dziećmi, nie wyłączając nawet przewodnika, który zdradził swoich współbraci. Tak mszczą się „kulturowi” Niemcy...

(Walki o szkoły klasztorne we Francji). Według wiadomości prywatnych nadchodzących z Francji, położenie wewnętrzne rzeszypolskiej przedstawia się niewesoło.

Przedwzrostkiem rozgorączcona jest armia, i to nie tylko ochotnicy, ale i żoł-

tak. Nerwowym ruchem odsłoniła fartuszek i podała doktorowi garnuszek z mlekiem. Na garnuszku leżał kawałek chleba.

— To dla mnie? — zapytał Odilo zdziwiony.

Na bladą twarzyczkę dziecka wybiegł silny rumieniec.

Tak jest — odparła — niech pan to weźmie w imię Bóże; więcej nie mamy.

Głos jej jasny, szlachetnie wdzięczny brzmiał pełno, dojrzałe. Dziwnie było go pogodzić z tą dzieciną postacią.

Odilo wziął jedną ręką garnuszek, drugą pogłaskał nią po twarzy.

— Kłóć się z tem ty przyszła? — Moja matka posłała to panu...

— Ty jesteś córką tej starej kobiety, co ma taki duży kapelus i laskę z krzyżem?

Cylindry, Kapelusze, Klaki

P. & C. Habiga, Wilh. Plessa

i z innych ces. i król. nadwornych fabryk.

Bieliznę męską białą i kolorową
Rękawiczki „Kliwa” i inne
Krawaty najmodniejsze
Laski — Parasole — Kalesze

połec

Zdzisław Zdanowicz
Kraków, ul. Sławkowska 8.
vis a vis hotelu Saskiego i Grand.

nierze, że muszą pomagać organom władzy wykonawczej w walce przeciwko szkolom zakonnym.

Prezes ministrów Combes do wielu ciężkich błędów dołączył i ten, może najcięższy. Ową rozgoryczenie armii ilłomaczy, dlaczego André, manekin w rękę łódz wólnomularskich, których jest członkiem, zadał nagłe fanfary odwetu przeciw Niemcom. Idzie tu o odwrócenie uwagi armii od wojny domowej.

Rozprzężenie zakradło się również do administracji. Prefekci departamentów wiedzą dobrze, iż system Combesa i terrorizm, przez niego zapoczątkowany, nie mogą się długo utrzymać. Po skrajnych radykalach przyjdą do steru umiarkowani z Melin'm na czele. Żaden prefekt zatem nie chce okazać się zbytnio gorliwym wobec polityki Combesa, by nie paść ofiarą zmiany systemu.

Podobną rolę wobec Combes'a gra prezydent Loubet. I on nie chce się kompromitować. Loubet i Melin'e przetrzymali razem i pracowali u jednego adwokata. Później drogi ich się rozeszły. Teraz wpływ Melin'a na Loubet'a rośnie.

Chcąc dokładnie określić rządzący obecnie gabinetu francuskiego, system, uprawiany przez Combesa, Kamila Palletana i Andrego, trzeba sięgnąć do człowieka politycznego Wielkiej Rewolucji.

Mamy przed sobą nowe wydanie jakobinów.

Jakobini w początkach swoich holdowali zasadom względnie umiarkowanym.

Gdy 1789 r. zebrały się Stany generalne pod okiem króla w Wersalu, członkowie liberalni i rewolucyjni Słanów u-

tworzyli związek zwany „Club breton”. Już wówczas ów klub wywierał wpływ znaczny na przebieg obrad.

Znaczenie klubu wzrosło, gdy dwór i Stany przenieśli się do Paryża.

W listopadzie 1789 r. klub przybrał miano „Stowarzyszenia przyjaciół konstytucji”. Za salę zebrań wybrał refektarz klasztoru OO. Jakobinów na ul. Honorjusza. Dlatego też przeciwnicy przezwali członków tego klubu tylko przez szyderstwo jakobinami.

Uroczędność klubu przebrał też nazwę 21 września 1792 r. w chwili, gdy dochodził już do szczytu znaczenia.

Jakobini, posiadający już w całej Francji, wytworzyli groźną i karną organizację polityczną, która w imię wolności, równości i braterstwa tyranizowała naród, podlegała przeciwko klasom bogatszym, terrorizowała opinię publiczną, dusiła każde zdanie niezależne z pomocą gilotyny, przelewała strumienie krwi. Dopiero 9 Thermidora (27 lipca 1794), przypięczone śmiercią Robespierre'a, położył kres owym morderstwom i terrorizmowi w imię wolności.

Głosny publicysta niemiecki Harden w czasopiśmie „Zukunft” pisze, że Jakobini wszędzie, gdzie chwycili ster rządów, rzucali się z dzikim okrzykiem na katolicyzm. Dopóki skazani byli na rolę opozycji, zaprzeczali rządowi wszelkie prawa, zwalczali każdą powagę, obwolywali, że panem jest lud, urzędnicy sługami tego ostatniego, państwo musi być maszyną, którą lud porusza według swej woli.

Sprawa się zmienia, gdy oni, Jakobini dochodzą do władzy. Teraz rząd musi

mieć wszystkie prawa, państwo ma być bogiem, lud niewolnikiem bez woli własnej. A ponieważ takie przeciwieństwo między programem i czynem mogłoby oburzyć masy, przeto Jakobini wydadli „Potrzebujemy silnej władzy, gdyż kłecha zagraża prawdziwej wolności i by tego kłecha pokonać, musimy mieć władzę dyktatorską. A gdy pokonamy kłechę, nadejdzie dla was, obywateli, raj na ziemi”.

Taki manewr pomaga na chwilę. Lud nie zaraz pozna się na Jakobinach, na tych oszustach politycznych.

Francja znówu ogląda takie widowisko. Gabinet, w którym siedzą ksiądz-renegeat Combes, krzykacz niesiumenny André, ordynarny gazetciarz Pelletan, łapownik Rouvier, nie umiejący rządzić, chce zasłonić własną nieudolność okrzykiem: „Kościół zagraża wolności, przyszłości Rzeczypospolitej”.

Ten rząd nie umie poprawić położenia Francji na zewnątrz i wewnątrz, umie tylko — by wprowadzić w pole wyborców chwilowo — napadać na katolicyzm, łamiać prawa obowiązujące, pod pozorem ratowania republiki.

Wynikiem tej głupiej polityki będzie tylko wzmocnienie religijności we Francji.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 21 sierpnia.

Nagła śmierć w szpitalu OO. Bonifratrów. Do szpitala Bonifratrów przychodziło często jakiś pani

Dziecko dało głowę znak przeczenia i popatrzyło na pytającego z ogromnym zdziwieniem.

— Więc ktoś jest twoja matka?

— Pustelnica! — odparło dziecko w tym tonie, w jakim się odpowiada ludziom pytającym się o rzeczy same przeziśnięte, o które nikt nigdy nie pyta. (C. d. n.)

Książę Reichsztadu

cyli
tajemnicze wiedeńskiego Burgo.

— Austriakiem, chce Wasza Wysockość powiedzieć... — Dokonał Metternich — Tak jest; książę ma służyć. Pan pułkownik jest Polakiem. Pochodzi z bardzo pięknej rodziny;

jest spokrewniony z Sanguszkami i Sapiehami. Nie jeden książę mógłby mu pozazdrościć tego pokrewieństwa. A dziś niestety więcej jest dorobkiewiczów niż prawdziwych arystokracji. Proste, ordynarne żołdaki — ciągnął jednostajnym głosem pułkownik w oczy księciu — miał propositu zadowolnić się sławą, wyciągają ręce po korony, co od wieków spoczywały na namięczonych skroniach...

Książę zbliżył strasznie; żeby wgrzył w wargi a po skrach, które sypały brylanty jego pierscioków widać było, jak mu ręce drżały.

— Bezwstydy! — powiedział półgłosem —

Oczy Metternicha błysnęły, lecz nawet jeden muskuł nie zdradzał mu w twarzy.

Po chwili rozpoczął Metternich dalszą rozmowę o wielkim ojcu księcia

Reichstadu. Od czasu do czasu przy każdej sposobności starał się złośliwą uwagą ubodnąć księcia.

Aż pękła naprężona do zbytku strona.

— No pewnie, gdyby na pokładzie „Bellerofontu” byli francuskie armaty, nie byłby on popłynął z Napoleonem na wyspę świętej Heleny — mówił Metternich swoim monotonnym głosem, niespuszczając sztycherce wzroku z rozpalonych lic młodszego księcia — Tak, tak wielki Bonaparte lubiał niespodzianki, Anglicy byli godni jego uczynów. Na pokładzie „Bellerofontu” zgłowali mu szaloną niespodziankę... przebiegli wrogowie...

Oczy księcia błysnęły błyskawicą dzikiego gniewu.

— Pan nazywasz Anglików wrogami mojego ojca? Nazwij ich pan oprawcami, katami! Podle złamali święte prawa gościnności i wwięzie-

Tani sklep chrześcijański

Pod Kościuszką

polica

Towary bławatne, płótna, sztyryngi, kapy, kocy, chodniki. — Bieliznę stołową, męską i damską. Wyprawy ślubne. — Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.

Kraków, ul. Mikołajska 1. I.

i odwiedzała umieszczonego tam Ignacego Marcika, który był umysłowo chorym.

Wczoraj — jak bardzo często — przyszła około godziny 4 popołudniu la sama pani do szpitala OO. Bonifratrów i wpuszczono ją do sali rodzinów.

Wtem nieznaną zachwiała się i padła na wznak. Próbowano ją odcieć — na próżno. Wezwano lekarza, lecz ten mógł już tylko skonstatować śmierć skutkiem udaru serca.

Trupa odstawiono do kostnicy szpitalnej. Gdy Marcika pytano o nazwisko owej pani, nie chciał dać żadnej odpowiedzi.

— Nie znam jej — odpowiadał uśmiechem.

Dopiero po długich badaniach i próbach powiedział, że nieznaną nazywała się Górka. Ponadto nie chce udzielić żadnych wyjaśnień.

Obiecyujący młodzieulazek. Wczoraj nad wieczorem zaalarmowano stację ratunkową doniesieniem, że koło cmentarza Rakowickiego leży jakiś uczeń gimnazjalny w śmiertelnej agonii.

Pogotowie pospieszyło na wskazane miejsce i w łocie znalazło tam

nim mojego ojca splamili na zawsze swoją flagę.

Metternich drgnął na kscięja; w kątach jego ust drgnął uśmiech sztyderstwa.

— Napoleon był dla Anglików tylko generałem wrogiego państwa — jał mówić swoim monotonnym, bezdźwięcznym głosem. — On ściągnął na Europę wojnę i niewolę, Anglia zemściła się na nim.

Wyprostowany, z błyskawicami we wzroku, drżącymi nerwowo wargami, stał książę Reichszadu oko w oko na przeciw Metternicha.

— Wojnę i niewolę! — powtórzył przez zęby z naciskiem — To jest podłe kłamstwo! Mój ojciec z rewolucji wywiódł uszlachetnienie narodów... on umiał podnieść zapal, narodzić zasługi, zwiększył granice państwa, rozniósł sławę narodu po świecie szerokim, starą zaśnieżyła w głupim despotyzmie Europę rzucił w proch!... i Anglicy, kiedy na grobie dali mu tylko napis „Napoleon“ zrobili najlepiej, bo na grobie wystarczy to imię samo, byż uczynić świętą i sławą narodu!... (C. d. n.)

gimnazjalistę, ucznia VI klasy w stanie bardzo groźnym, spowodowanym zatruciem alkoholizmem.

Obiecyując ten młodzieulazek tak zalał sobie palce, że z trudnością tylko go ocuciono.

Okaleczenie nogi na szkle. Wczoraj na Małym Rynku naślapiła wioślanka Anna Król bosą nogą na leżącym na kamieniu kawałek szliferowanego szkła z butelki i okaleczyła się ciężko. Pogotowie stacji ratunkowej opatrzyło jej okaleczoną nogę i odstawilo ją do szpitala.

Dobra majstrowa. Anna Kantorowicz, żona majstra szewskiego, pobila 16-letniego praktykanta swego męża, Władysława Leleka tak niechętnie, że aż pogotowie ratunkowe musiało pobiegnąć spieszyć z pomocą.

Upadek z fiakra. Wczoraj jechała przez ul. Grzegorzeczką we fiakrze niejaka Magdalena Maślanka. Wtem z niewytłomaczonej przyczyny wypadła z fiakra na bruk. Maślanka potłukła się ciężko.

Znów kradzieży z włamaniem dokonano w mieszkaniu p. Myczkowskiego, urzędnika krak. Tow. ubezpiecz. na ul. Podzamcze. Szkoda jest znaczna, bo skradziono z biurka kilka książek kasy oszczędności opiewających na większe kwoty. Sprawy czy sprawców dotąd nie zdołano wyśledzić.

Kradzież. Na ul. św. Anny 1, wysła służąca na strych, zostawiając pomieszczenie otwarte. Podczas tego wszedł do pokoju jakiś żebrak, który kreślił się poprzednio po korytarzu i skradł z niezamkniętego kuferka kilka spodnie.

Złodziej umknął ze zdobyczą.

Złotokłosa. Tow. wioślarskie w Krakowie obchodzi w dniu 31 b. m. dziesięciolecie swego powstania oraz poświęcenie nowo wybudowanej przystani.

W uroczystości tej wozną udział oprócz miejscowych także wioślarze z Warszawy, Kalisza i Plocka. Przy tej sposobności odbędą się wyścigi (regaty) na łodziach pomiędzy członkami krakowskiego Oddziału wioślarskiego, a przybyłymi gośćmi. Sądzymy, że tak obchód rocznicy jak i uroczyste otwarcie przystani oraz regaty wzbudzą żywe zajęcie wśród mieszkańców Krakowa, a liczni widzowie będą zachęta dla wioślarzy w dalszej skutecznej pracy i w szeregach zdrowego sportu.

W teatrze miejskim jutro w sobotę rozpoczynają się przedstawie-

nia nowego sezonu „Wesele“ Wyspiańskiego. Pani Pawłowska odegra rolę panny młodej, a p. Szczurkiewicz rolę Chochola.

W następnych przedstawieniach nkaże się p. Bronicz w „Kościusce pod Racławicami“, i w „Dziadach“, które to sztuki grane będą z zmianą obsady w niektórych rolach.

Dzielnik żołnierza. Wczoraj około szóstej godziny wieczorem bawił się nad Wisłą czteroletni chłopiec Tadeusz Szalaka, syn czeladnika piekarskiego.

W tem miejscu brzeg był śliski i wskutek tego młoty chłopczyka wpadł w głębię.

Nikt z obecnych nie odważył się, wskutek znacznego wezbrania wody skoczyć na ratunek biednemu chłopcu.

Dopiero przechodzący obok żołnierz 6 szwadronu 3 pułku dragonów, Ferdynand Groisner, usłyszawszy krzyk, skoczył bez namysłu w wezbrane fale rzeki i z narażeniem własnego życia wydobył z wody tonącego chłopca.

Straszny wypadek zdarzył się wczoraj popołudniu w Podgórzu.

Dwunastoletnia dziewczynka nazwiskiem Bienienka, stała opodal płonącej lampki spirytusowej, przypatrując się niespiesznie płomynom.

W tem lampka eksplodowała i płonąca, płyn obalając sukienki dziewczęcia. Biedne dziecko stało w jednej chwili w płomieniach.

Wystraszone jęło biegać po pokonju, krzycząc rozpaczliwie.

Na krzyk mieszczańnej zbiegli się sąsiedzi i z pomocą malki dziewczątka ugasiła żywą pochodnię.

Mala Bienienka odniosła bardzo ciężkie oparzenia na całym ciele.

Życie jej jest w niebezpieczeństwie. Pierwszej pomocy udzieliło jej pogotowie krakowskiej stacji ratunkowej.

Podrapany przez tygrysa. Dziś zbliżył się do klatki tygrysa, w menażerii na Podgórzu, niejaki Cwik Roman i gwałcił zwierzę po łapie. Wtem tygrys, któremu to się nie podobalo, jednym ruchem łapy, zranił silnie Cwika w głowę.

KRONIKA LWOWSKA.

Pojedynek dwu malców. Onegdaj wieczorem przyprowadził żołnierz policyjny dwu chłopaków około 10 letnich, którzy zabawili się w „po-

„Sarmacya“ skład druków i formularzy.
Kraków, Szewska 2.

jedynek*. Zabawka ta skończyła się dość smutno, ponieważ jeden z nich, widocznie „smielszej natury“ ugodził drugiego bokserem tak silnie w czoło, że biednemu malcowi krew zalała całą jedną stronę twarzy.

Śmiertelny upadek. Posługacz teatru miejskiego, Michał Jakiniak, spadł wczoraj ze sceny przez otwarty spust do piwnicy na betonową podłogę i polukł się tak ciężko, że wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego, skonałostawszy ślęzą mózgu, odwołio nieprzytomnego do szpitala.

Awanturnik. Były dozorca składu drzewa przy ul. Janowskiej pod l. 2, Dmytro Kizyna, podpisywał sobie nleco za wiele alkoholu, napadł na faktora Abrahama Becka i obił go kamieniem.

Gdy go służba ze składu drzewa chciała oddać policyi, dobył noża i groził, że przebieje każdego, kto się doń zbliży.

Policya położyła tym awanturnom kres, aresztując Kizyna.

Niesmaczny żart. Kilku łobuzów napadło wczoraj na ul. Kozimierzowskiej jakiegoś starozakonnego kupca z Rawy Ruskiej i przytrzymałszy go, natarli mu ręce i zw. „Juckpulver“.

Nieznośny świadk ręk zirytaował tak kupca, iż przyszedł szukać sprawiedliwości do policyi, ta jednak odmówiła mu pomocy, uważając się za niekompetentną do rozsądzania żartów choćby nawet niesmacznych.

Z Wieliczki piszą nam pod datą 21 b. m.: Wczoraj wystawił krakowski teatr ludowy „Dom waryatów“.

Publiczność tutejsza była farsą i tak zabawiona, że sala teatralna formalnie trzęsła się od śmiechu.

Dyrektor Zawadzki i tym razem udowodnił, że potrafi dostrajać się do gustu publiczności i wyświadczać „co kto lubi“.

Najbliższe przedstawienia teatru ludowego w Wieliczce odbędzie się dnia 3 września. Mamy więc nadzieję, że i tym razem sala teatralna będzie zapełniona.

Zgon więzionego adwokata. (Wiedeń) Zmarł tu w więzieniu śledczym adwokat tutejszy i były poseł na sejm dółno-austriacki, dr. Antom Loew, o którego niewiezieniu pod zarzutem zbrodni oszustwa, sprzeniewierzenia i wymuszenia donieśliśmy wczoraj.

Pod kołami pociągu.

(Ilustracja na stronie tytułowej)

Kraków, 22 sierpnia.

Wczoraj przed południem weszła nieostrożnie na tor kolei transwersalnej przy ul. Długiej niejaka Wilhelmina Czerwowa, 80-letnia staruszka.

Była właśnie około godz. wpół do piątej.

Na tor wjechał pociąg.

Staruszka miała już słuch przytępiony, nie słyszała więc dudnienia parowozu. Maszynista widział idącą torem starowinę, lecz niemo nadłukście wysiłków nie był już wstanie zatrzymać pociągu.

Parowóz wpadł na staruszkę i trącił ją z taką siłą, że się aż na miejscu zwróciła i padła na wznak, szczęściem jeszcze w ten sposób, że na szynę padła tylko prawa jej ręka.

Koła maszynyny ucięły staruszkę rękę, jakby ostrym nożem.

Prócz tego od uderzenia pufemrem maszynyny odniosła nieszczęsną starowina złamanie łopatki.

Na krzyk maszynisty i palacza, którzy wychyliwszy się się z parowozu, wołali o pomoc dla Czerwowej, biegnęli się ludzie i jeli cudić nieszczęśliwą.

Wezwane pogotowie stacyi ratunkowej udzieliło jej pierwszej pomocy i odwoziło do szpitala św. Łazarza.

Nie ma prawie nadziei utrzymania staruszki przy życiu.

Sprawozdanie z rozprawy o czerwcowe rozruchy we Lwowie odkładamy z powodu braku miejsca do jutra.

Z sali sądowej.

Kraków, 22. sierpnia.

O gwałt publiczny.

Gmina Jaworzno jest zahipolekowana jako właścicielka pastwiska, zwanego „Kuligę“ i wynoszącego około 107 morgów obszaru, atoli znaczna część

mieszkańców tejże gminy ma od dawnych lat prawo pasania swego bydła na tem pastwisku, wybierania z niego torfi koszenia trawy i t. d. prawo to do dni dzisiejszych wykonywała i wykonuje.

Wójt tej gminy Franciszek Schallanek, który przed kilkunastu laty do gminy przybył, a przed kilku laty został wybrany wójtem, postanowił w sposób doćwipny pozbawić włóścian praw do owego pastwiska. Posłał się więc o uchwałę zwierzchności gminnej, uprawniającą go do postarania się za pośrednictwem wydziału Rady powiatowej u Wydziału krajowego i u ministerstwa rolnictwa o subwencję na założenie stacyi doświadczalnej dla kultury torfowisk na tem pastwisku. Wójt spodziewał się, że mu się uda chociaż tego dokonać i jeżeli uprawnieni się nie spozostregą i w ciągu dni 30 skargi nie wniosą, praw tych ich pozbawi. Nie mówiąc nie uprawnionym uczynił p. Schallanek starania o subwencję, a gdy ją uzyskał, wyjechał 24 maja b. r., nie zapytawszy się wpiern uprawnionych na „Kuligę“, wraz z przedsiębiorcą robot, by ograniczyć palikami miejsce, przeznaczone na stacyę.

Na pastwisku znajdowało się kilkunastu włóścian. Schallanek począł im więc tłómaczyć korzyści, wypływające z postawienia stacyi doświadczalnej; by ich odwieść w ten sposób od stawiania oporu. Włóścianie nie dali się jednak złapać w sprytną póląpkę i tego samego dnia rozszala się po wsi wiadomość o „wójciach“ zamiarach.

Gdy p. burmistrz, wraz z robotnikami udał się 27. maja na pastwisko, dla rozpoczęcia robót mierniczych, zastał na miejscu przeszło 200 gospodarzy, którzy wprost oświadczyli, że robót rozpocząć nie pozwolą.

Wójt starał się wtedy namową pozyskać ich dla swoich celów, a gdy mu się to nie udało, oświadczył, że 29. maja zwoła zgromadzenie w tej sprawie wyjaśni im wszystko, a następnie zastosuje się do uchwały, jaką zgromadzenie w tej sprawie powezmą. Potem powrócił do Jaworzna.

Lecz p. Schallanek nie dotrzymał słowa bo już w przeddzień 29. maja i tj. 28. udał się na pastwisko, wraz z przedsiębiorcą, inspektorem policyi, policyantem i robotnikami, aby robót dokonać; zastał tam jednak około 500 gospodarzy, którzy znów stanowczo oświadczyli, że na pozbawienie ich

Ceny niakle i stałe **Pracownia wyrobów rymarsko-siodlarskich** **Ceny niakle i stałe**
pod firmą **LUDWIK MAKOWSKI**
pracownia i skład przy ul. Szpitalnej l. 32, filia sklepu ul. Floryańska l. 6.
Kotły i kulierki ręczne. — Torby i torebki skórzane. — Pudła na kapelusze damskie i męskie.
Pugilaresy, tyłonierki, papieronice etc. — Paski do pleców, szelki, kamazte i t. d.

praw do tego pastwiska nie pozwolą pod żadnymi warunkami.

Uprawnieni udali się następnie o poradę do adwokata dra Czesnaka i za jego radą wyłożyli przed sąd w Jaworznie przeciw gminie i wójtowi skargę o chęć pozbawienia ich praw posiadania.

Sąd przynął słuszną włościanom, zakazał gminie dalszych usiłowań zbudowania stacyi doświadczałnej na „Kulidze” i skazał gminę na zapłacenie włościanom kosztów procesu.

Zdawałoby się więc, że sprawa już załatwiona, tymczasem stało się inaczej.

Pan wójt, przedstawiając się jako osoba urzędowa u swoich adwokatów, jako komisję rządową, zaskarżył uprawnionych o gwałt publiczny do Prokuratorji Państwa.

Oskarżono 34 włościan z Jaworzna. Bronić ich będą adwokaci dr. Czesnak i dr. Szalay.

Powyższe przedstawienie sprawy skreśliśmy na podstawie prawdziwych danych, których nam dostarczyli świadkowie rzeczy.

W innem świetle przedstawia całą sprawę pan prokurator w akcie oskarżenia.

Dla racjonalnego użycia tych pokładów torfu z pastwiska „Kuliga”, na prośbę gminy Jaworzno, postanowił wydział powiatowy i krajowy zająć się racjonalną kulturą tych torfowisk i w tym celu zbudować tam stacyę doświadczałną.

Uzyskano nawet subwencję 14 000 koron; kierownikiem stacyi miał zostać Józef Rzeszowski kierownik szkoły w Jaworznie, przedsiębiorcą zaś Ignacy Stawarski.

Mieszkańcy Jaworzna wiedzieli o tych planach.

Dnia 24 maja udał się burmistrz Schaltanek z Rzeszowskim i Stawarskim na pastwisko dla obejrzenia i pomiaru terenu.

W czasie tych czynności zjawili się 12 gospodarzy z Jaworzna i zapytało burmistrza, co tu robi.

Po wyjaśnieniu z jego strony odeszli gospodarze spokojnie, a jeden z nich pozostał nawet dla pomocy wójtowi.

Dnia 27 maja postanowiono rozpocząć roboty i tego dnia wyjechał wójt Schaltanek wraz z Stawarskim i Rzeszowskim i inspektorem policyi Szczepanikiem na pastwisko, gdzie czekali zatrudnieni robotnicy. Wtem nadeszło około 200 włościan; burmistrz

zaniepokojony tem, zapytał stojącego na przodzie Jana Hernera, co ma znaczyć ten tłum?

Na to Herner odpowiedział: „Nie pozwalamy nic robić”, a reszta powtórzyła: „Nie pozwalamy!” nawał odzywały się głosy: „Bić, pozabijać!” Posypały się oklepi na komisję, a dr Baran zawołał: „Kółki powyrwać, a te psie krwie kosami powypęczać”. Nie chcieli słuchać żadnych wyjaśnień komisya musiała wrócić do domu.

Po powrocie komisji przyszło kilku dziesięciu gospodarzy z Hernerem na czele do kancelaryi gminnej i zarządzała uchwały rady gminnej. Burmistrz uczynił żądanie i przez kilka godzin wykladał im korzyści niekorzystne. Herner zdawał się być przekonany i przyrzekł, że uspokoi innych gospodarzy.

Ufając temu przyrzeczeniu wyjechała komisya wraz z gospodarzem St. Kolką i policyjnym gminnym Janem Kolką, dnia 28 maja b. r. na „Kuligę”.

Ale gospodarze, widocznie znowu podburzeni, przybyli tłumnie na pastwisko, a nawał zastano w rowie głównym już kilka wozów wyprężonych, prawdopodobnie dla przeszkodzenia robotom. W tłumie znajdowały się nawał i kobiety. Herner wystąpił znowu w roli prowodyrą i oświadczył w imieniu tłumy:

„Robić się tu nie będzie, nie pozwalamy, oddamy sprawę do sądu. Burmistrz chciał wyjaśnić zgromadzonemu, ale wśród krzyków „nie chcemy żadnych wyjaśnień, robić nie damy, kijami ich”, głos zgubił się.

Nawał odzywano się: „Samy sobie sąd zrobimy”. Z tłumy wystąpił Ant. Olej i wskazując na Sławińskiego zawołał: „Złapać tego żydowskiego wójta i zabić go”.

Stawarski rzucił się w ucieczkę.

Za uciekającym rzucił się tłum i okładał go pięściami i kijami.

Na pomoc przyszedł komisarz, ale i jego skaleczono w nogę i rękę.

Komisya uciekła, a został tylko jeden członek komisji, Stanisław Kotka; rzucano się na niego z okrzykami:

„Kiedy tamte psiekrwie uciekły, to zabijmy tego”.

Kolka jednak uniknął.

Sprawę tę oddano do sądu karnego w Krakowie.

Oskarżonych jest 34, którzy dziś zasiadli na fatalnej ławie oskarżonych. Rozprawie przewodniczy radca Traunfelner, oskarżał prokurator Plaś. Z o-

skarżonych bronił Hernera i Barana adwokat dr. Schulay, resztę adwokat dr. Czesnak.

Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło przesłuchanie oskarżonych.

Pierwszy odpowiadał Herner, radny z Jaworzna.

Twierdzi on, że nie było mowy ni gdy na zgromadzeniu gminnem o stacyi doświadczałnej. 27 maja br. miał wyuszyć wójt Schaltanek z komisją na pastwisko, w celu rozpoczęcia robot, Hernera nie było jeszcze na pastwisku, dopiero gospodarze oznajmili mu o tem.

Po wyłoniaczeniu burmistrza, Herner nie nie obiecywał że się zgadza i innych uspokoi.

Drugiego dnia, tj. 28 maja zgromadził się gospodarze na „kulidze” przed przybyciem komisji.

Herner prosił zgromadzonych, by się spokojnie zachowali.

Po przyjeździe burmistrza prosił, by roboty wstrzymać, sprawę oddać sądowni i potem według jego wyroku dalej postąpić.

Podczas tego Stawarski wywijał kijem między kobietami.

Na tem skończono przesłuchanie Hernera.

Następnie przesłuchano oskarżonych Barana i Brózku, którzy się mniej więcej w ten sam sposób bronią.

Lapówki w Turcyi. Zwyczaj rozdawania podarków wszystkim urzędnikom, a nawet dostojnikom państwowym jest, jak wiadomo, od wieków w Turcyi praktykowany.

Którś z posłów angielskich, jak opowiadają, opracował nawet szczegółową listę „baksyzów” i przez cały czas swego urzędowania trzymał się jej jak najściślej. Gdy który basza przybywał z wizytą, Anglik wydoławał odrazu z biurka swoją listę i stosownie do rang gościa udzielał mu podarunek w monacie brzęczącej.

Znacznie praktyczniej urządzą się obecny poseł francuski w Konstantynopolu, Constans.

Obstalował on w fabryce porcelany w Sevres ogromny transport statulek, przedstawiających „damę w kąpieli” i obecnie niema już w Turcyi ani jednego ministra, baszy lub beja, któryby nie posiadał podobnej statuetki.

Dygnitarze turecy krzywią się i narzekają po cichu, ale muszą udawać, że im się to dzieła sztuki nadzwyczaj podobają.

OGŁOSZENIA.

Najtańszy skład w Krakowie

prawdziwe

Zegarki

genewskie

dokładnie uregulowane za rzetelnym poręczeniem

zegary ścienne, pendulowe i budziki

wyroby złote i srebrne

urzędownie stemplowane,

poleca najtańszej magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

pod firmą



18

**Pierścionki**

ślubne

i zaręczynowe

Zamówienia
z prowincji załatwia odrowną
pocztą.Łyżki, łyżeczki,
cukiernice, lichtarze
i inne wyroby
z chińskiego srebra.**Emil Goldwasser, Kraków ul. Grodzka Nr. 58.**

Drobne ogłoszenia.

2 studentów

znajdzie wygodne pomieszczenie i troskliwą opiekę na rok szkolny w inteligentnym domu pani H. O. Kraków, ul. Starowislna 27, parter, drzwi na prawo.

Konc. komie. Zakład sprzedaży i kupna**HELENY TELEZNICKIEJ**ul. Szewska Nr. 21 i piętro,
ma do sprzedania:

20 talerzy stylowe, fortepiany, Pianina, tkaniny mebli, nowe i stare Kredensy, Salongi, Dywany, Obrazy, Lampy, Biżuterię, Serwis porcelany, Ciężarowe damski i męski oraz wiele ładnych przedmiotów. Wyimienie przedmiotów przyjmuje się w komie.

Pierwsza polska

Fabryka rękawiczek i bandażi
12 pod firmą**A. MIRKIEWICZ**w Krakowie, ul. Młostowa 1. 4,
Rila ul. Szewska 1. 2.

Indziej pierwsza pralnia rękawiczek.

Najtańsze i najlepsze zegary ścienne, pendulowe, budziki
i zegarki kieszonkowe można dostać w głównym składzie

pod firmą

SALO SCHEUER

Kraków — Stradom 6.

Tutaj przy kościele OO. Misjonarzy.

Zacząłem rozszerzony i z uwzględnieniem wszelkich wymogów
pedagogii i higieny urządzony**PENSYONAT**
dla uczniów szkół średnichpołączony z c. k. rządową uprawą. Zakładem wojskowo-naukowym w Krakowie, ulica Karmelicka 1. 24, przyjmuje od dnia
dzisiejszego zgłoszenia na rok szkolny 1902/3.

Pensjonatem kieruje osobiście dyrektor Zakładu, emr. l. c. k. rotnik, zaciągający opiekę nad poszczególnymi oddziałami, ugrupowanymi według kategori i wieku uczniów, znajduje się w ręku prefektów, akademickich pedagogów, w Zakładzie zamieszkałych, pod których nadzorem odbywa się również nauka domowa i korepetycje.

Z końcem każdego miesiąca otrzymują rodzice lub opiekunowie sprawozdanie o zdrowiu i zachowaniu się uczniów, tudzież o postępach w nauce.

Dla wprawy w języku niemieckim, odbywa się konwersacja w pensjonacie w tym języku (prelekcji są rozdawane Niemcom), zna nauka języka francuskiego jest bezpłatna i obowiązkowa. Sala rekreacyjna pensjonatu posiada fortepian i zapotrzebowanie jest w grze muzyki, odpowiadanie dla młodzieży, tudzież w literaturze, w różnych językach, oraz w matematyce i biblioteczka do wzięcia przynajmniej zastawiana.

Lecznik Zakładu wykonuje ciekawe i użyteczne nadzory i uleczenia. Zakład posiada własne łazienki i łaźnię.

Ceny umiarkowane. — Blizszych informacji udzieli Dyrektor Zakładu.

H. NIEMETZ, optyk i mechanik

w Krakowie ul. Szewska 1. 2.

poleca Szanownej publiczności **ZAKŁAD OPTYCZNY** jakoś pracownię optyczno-mechaniczną. Przyjmuje również wszelkie naprawy maszyn do szycia i rowerów. — Ceny bardzo przystępne.Od dnia 1. czerwca 1902,
otwartą zostałaprzy ul. Krupniczej 1. 3. i p.
w odzynieZdrowa, smaczna i jedyna
pod względem czystości**Kuchnia**
(prywatna)**Józefa PITUCHA**
kilkunastoletniego Szefa
kuchni Pałacu Ks. Biskupiego

polecając

Śniadania, obiady i kolacje.(Wszelkie zamówienia prywatne jak:
zbiorowe obiady, mury, bale i t. p.
w zakresie kuchniarstwa w budząc
wykonuje najstaranniej.)Dziękując za dotychczasowe
łaskawe względy P. T. Publiczności i polecam się nadal
Józef Pituch.**Jest zaraz do sprzedania**
dobre się rentujący**interes galanteryjny**
przy głównym Rynku w Krakowie.Kapitał potrzebny około
2500 złr. (5000).

Wielki wybór narzędzi zegarmistrzowskich.

— Cenniki wysyła się gratis. —

Zlecenia z prowincji uskutecznią się odrowną pocztą.

Roskopfy kolejowe po cenach fabrycznych.



Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.